CENA NUMERU 10 GR. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
ROK II. Nr. 2.

SAMODZIELNOŚĆ

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMODZIELNOŚCI KULTURALNO-GOSPODARCZEJ.

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

KRAKÓW, DNIA 15 STYCZNIA 1936 r.

GODŁO: Bez niezależności kulturalnej i gospodarczej nie będzie niepodległości politycznej.

Niebezpieczeństwo wschodniej Małopolski.

Był czas, kiedy we wschodniej Małopolsce stanowili Polacy dominujący element w kulturalnem i gospodarczem życiu. Dzięki dobrej organizacji społecznej byli samowystarczalni, żyli w mieście i na wsi, mieli rolnictwo, przemysł i handel. Stało się to nie dzięki opiece władz administracyjnych austrjackich względnie polskich, ale wskutek naturalnej zdolności organizacyjnej i wskutek naturalnego niejako pędu do zagarniania coraz szerszych zakresów działalności gospodarczej. Słusznie tedy przyrównywano Polaków do organizmu zupełnego, podczas, gdy Rusini, liczebnie przewyższający Polaków, robili wrażenie tułowia bez głowy, a żydzi głowy bez tułowia.

Ten stan obecnie zaczyna radykalnie się zmieniać na niekorzyść Polaków. Przypuszczono do okopów polskich szturm ze strony żydów i Rusinów. Żydzi postanowili zdobyć wieś przez wykupno ziemi polskiej, a Rusini zdobywają miasta przez tworzenie w nich ruskiego przemysłu i handlu.

Skutkiem niesłychanie silnie rozwiniętej w spółdzielczości ruskiej trudno jest żydom utrzymywać placówki handlowe po wioskach ruskich. I dlatego też, nie mając możności stworzenia tam objektów przemysłowo handlowych, rzucają się na ziemię polską, aby tym sposobem zdobyć materjalną podstawę do dalszej ekspansji gospodarczej. Gwałtownie przygotowują żydzi kadry rolników żydowskich, szkoląc ich na zakupionych gospodarstwach i przyuczając ich do pracy na roli. Zagraża nam zatem potworne niebezpieczeństwo, że na kresach południowo-wschodnich wytworzy się wkrótce potężna warstwa „tubylcza“, czysto żydowska. *Tak więc Polacy, wyrzuceni przez Rusinów z miast, wysiedleni przez żydów z ziemi, znowu pomnożą kadry miljonów, szukających zarobku za granicami czy za oceanami, którego niestety znaleźć nie będą mogli.*

Niebezpieczeństwo wyrostu nowej ludności osiadłej na ziemiach południowo-wschodnich jest tem większe, że tutaj parcelują się latyfundja, czyli olbrzymie obszary magnackie, i tutaj możnaby przez rozumną akcję osadniczą wzmóc element polski. Niestety, dzisiaj tak się warunki układają, że dotychczasowy polski „pan“ czy „dziedzic“ musi sprzedać, bo go zlicytują, a tylko żyd może kupić. Toteż cyfry, które podają nam biuletyny statystyczne, z dnia na dzień przedstawiają cofanie się żywiołu polskiego pod naporem żydowskim. *Są już powiaty, w których wielka własność ziemska żydowska przewyższa ilościowo polską własność.* Są już pałace „rodzinne“, w których rozlega się szwargot żargonu i świecą się świeczki w piątek przed szabasem. Zachodzi niebezpieczeństwo, że wkrótce już całe województwa będą w rękach żydowskich i, przejeżdżając przez południowo-wschodnią Małopolskę, będziemy widzieli obok dworów, których „dziedzicem“ jest żyd, całe szeregi drobniejszych gospodarstw żydowskich, w których rodzić się będą, rozwijać i potęgować kadry „haluców“ *nie dla kolonizacji Palestyny, lecz dla kolonizacji Polski.*

Tak tedy po zdobyciu podstawy biologicznej, jaką jest ziemia dla narodu, a także dla jednostki i rodziny, pokuszą się żydzi o odbudowę życia gospodarczego także w miastach i miasteczkach wschodniej Małopolski, *tworząc razem z Rusinami jeden potężny wał antypolski,* który — co nie daj Boże — może być kiedyś, w razie jakichś zamieszek, podstawą do oderwania tej prastarej ziemicy, przesiąkłej krwią polską, od macierzy na zawsze. Oby nie spełniło się przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie!“. *O.*

Nie tędy droga do podniesienia stanu kupieckiego.

Od Redakcji. Drukujemy poniższy artykuł dyskusyjny, aczkolwiek nie we wszystkiem z Autorem się zgadzamy.

W ostatnich czasach wysuwano kilkakrotnie na zjazdach kupieckich i na łamach prasy (w „Samodzielności“ i innych pismach) sprawy 1) t. zw. „cenzusu kupieckiego“ czyli żądania od osób, pragnących założyć samodzielne przedsiębiorstwa, urzędowego dowodu przygotowania i uzdolnienia kupieckiego, 2) reglamentacji ilości przedsiębiorstw handlowych czyli ograniczenia ilości sklepów w każdej miejscowości.

Byłoby pożądane, aby w sprawach tych rozwinęła się dyskusja na łamach „Samodzielności“, by zabrały głos zarówno szerokie koła zainteresowanych czyli ludzie, obecnie już zatrudnieni w handlu na stanowiskach samodzielnych lub pomocniczych, jak i ludzie, niezainteresowani bezpośrednio w tych sprawach, lecz pragnący szczerze pomyślnego rozwoju handlu polskiego (chrześcijańskiego) w Polsce.

W tym drugim charakterze pozwalam sobie wziąć udział w dyskusji, zaznaczając zgóry, iż uważam wszelkie projekty ograniczenia wolności handlu za pomysł chybiony, bardzo szkodliwy dla rozwoju handlu polskiego, stawiającego dopiero pierwsze kroki.

Ostatnie ćwierćwiecze t. j. lata wielkiej wojny i czasy powojenne we wszystkich krajach są okresem wzmożonego uzależnienia całego życia gospodarczego (zresztą nietylko gospodarczego) od państwa. Państwa zmuszone do samowystarczalności warunkami, w jakich się znalazły podczas wielkiej wojny, a pragnące zapewnić walczącej armji wyżywienie, wyekwipowanie i uzbrojenie, rozciągały opiekę nad wszystkiemi warsztatami wytwórczemi, czyto przemysłowemi czy rolnemi, zagarniały całą ich produkcję, przyjmując na siebie zadanie rozdziału płodów rolnych i wyrobów fabrycznych między armją i resztą społeczeństwa. Uzależniony został wówczas od gospodarczych urzędów wojskowych nietylko przemysł, ale i handel hurtowny.

Zależność ta utrzymała się nadal i po zakończeniu wojny z tą nieznaczną zmianą, że zamiast urzędów wojskowych powstały w różnych ministerstwach urzędy cywilne, zajmujące się reglamentacją spraw produkcji i wymiany. Urzędy te wydały tysiące drobiazgowych przepisów, regulujących ceny, ustalających kontyngenty towarów, wypuszczanych na rynek wewnętrzny i zagraniczny, zaświadczeń przywozowych i wywozowych i t. d. i t. d.; można bez przesady powiedzieć, że każdy krok fabrykanta i wielkiego kupca jest uzależniony od urzędów gospodarczych; w pewnych dziedzinach handlu hurtownego niektóre przedsiębiorstwa otrzymują wyłączne prawo prowadzenia go, t. j. faktyczny monopol.

Nie przesądzając, czy tak wielostronna ingerencja czynników biurokratycznych w życie gospodarcze wychodzi krajowi zawsze na dobre, twierdzimy, że dalsze jej rozszerzanie nie jest wskazane. Dziedziną, której pozostawiono dotychczas względną niezależność i samodzielność, jest handel detaliczny w najpospolitszej jego postaci, jaką są sklepy w miastach; należy się zastanowić, czy jest wskazane „kłaść zdrową głowę pod ewangelję“ i występować z projektem wprowadzenia cenzusu i reglamentacji. Wobec powszechnego nauczania każdy człowiek w Polsce umie czytać, pisać i rachować, posiada zatem minimum wykształcenia, niezbędne do prowadzenia drobnego handlu; poza tem w każdej pracy pionierskiej (a za taką pracę należy uważać każdą placówkę handlu chrześcijańskiego w Polsce) potrzebne są takie cechy charakteru czy usposobienia, jak pracowitość, wytrwałość, obrotność, rzetelność, punktualność w spełnianiu zobowiązań, słowność, sumienność; cech tych nie zdobędzie się przez żaden egzamin, któryby wprowadzono dla otrzymania cenzusu. Jeżeli drobny kupiec posiada wymienione wyżej cechy i zużytkuje je odpowiednio do warunków swej pracy, to osiągnie w niej powodzenie; w wypadku przeciwnym prędzej lub później straci pieniądze, włożone w przedsiębiorstwo. W tych wypadkach samo życie jest najlep-

---

F. Przyjemski.

Solidaryzm społeczny.

(Ciąg dalszy)

Zapewne chrześcijański ideał miłości po 2000 lat doczekał się realizacji w ludzkich stosunkach? Zapytajcie o to dwoje młodych ludzi, z jakiemi drwinami, złośliwemi uśmieszkami, docinkami, a często potwarzami spotykają się, gdy ich miłość połączy. A jeśli owocem tego najwznioślejszego uczucia przed zawarciem małżeństwa będzie dziecię, matka jego nie ma co robić w rodzinie i t. zw. przyzwoitem towarzystwie. Jest traktowana na równi z przestępczynią. Za miłość! Cóż dziwnego, że w tych warunkach często zostaje przestępczynią i dziecko porzuca lub zabija. Spotyka ją za to więzienie lub klątwa kościelna. Po tem wszystkiem napewne na całe życie odechce się jej miłości.

To może sprawiedliwość objęła swoje panowanie na tym padole płaczu? Niech na to odpowiedzą niezliczone rzesze protegowanych i bezwartościowych istot, które rozsiadły się po różnych posadach i synekurach, odbierając chleb tym, co dzięki wysokiej nieraz wartości umysłowej, moralnej i zawodowej miejsca te zająć powinni! Niech odpowiedzą na to pytanie wysocy urzędnicy, dyrektorzy kopalń i fabryk, członkowie dyrekcyj i rad nadzorczych w różnych spółkach przemysłowo-handlowych, którzy mają wielokrociowe pensje i zbytkowne pałace kosztem niższych, a źle wynagradzanych pracowników i mnogich rzesz konsumentów!

A może istnieje u nas kult wolności lub wiedzy, podziw dla wierności zasadom, poszanowania cudzego mienia i spokoju, tolerancja dla innych przekonań, przebaczania wzajemnych uraz? Może i gdzie istnieją, ale tak są ukryte, że na powierzchnię życia wybijają się objawy przeciwne: despotyczne narzucanie drugim swej woli, panosząca się pogarda dla nauki, wyrzucanie z posad lub przenoszenie z miejsca na miejsce ludzi innych przekonań, nagminne kradzieże publicznego grosza, zakłócanie ludziom spokoju o każdej porze dnia i nocy, mianowanie nieomal zdrajcami kraju ludzi odmiennych poglądów politycznych, mściwe wysadzanie się z siodeł itp. W takich warunkach życie staje się udręką i nie dziw, że niejeden lub niejedna z nas powtarza słowa filozofa: „Im bardziej poznaję ludzi, tem więcej kocham zwierzęta". Czy ten stan rzeczy sprzyja wytworzeniu się solidarności? *(Dok. nast.)*

szym regulatorem, dokonywującym „doboru naturalnego" jednostek wartościowych, odpowiednich do danego zawodu; mnóstwo dowodów na to znaleźć można w biografjach ludzi (szczególnie ze świata angielskiego lub amerykańskiego), którzy osiągnęli wielkie wyniki w swej działalności gospodarczej; wielu z nich nie miało żadnego wykształcenia, a wszystko zawdzięczali sobie samym (self-made-man). Gdyby w ich młodości żądano od nich wykazania się cenzusem, to zamkniętoby im drogę na pole, na którem tak dzielnie wyróżnili się. Postulat cenzusu jest więc szkodliwy. Jeszcze bardziej szkodliwym jest projekt ograniczenia liczby sklepów w każdej miejscowości; zrealizowanie takiego postulatu przyczyniłoby się do „doboru *nienaturalnego*", działającego w kierunku odwrotnym, niż ten, którego dokonywa samo życie, w kierunku ujemnym; przekreśliłoby się przytem działanie tak ważnego w handlu czynnika dodatniego, jak konkurencja, stworzyłoby się bowiem w ten sposób monopol nawet dla placówek handlowych źle prowadzonych, które w warunkach normalnych bez sztucznej podpory nie byłyby w stanie same się utrzymać. A przytem, na jakiem kryterjum opieranoby się przy udzielaniu pozwoleń na założenie sklepu (jedynego w danej części miasta, a więc uprzywilejowanego)? Czy urzędy, od których zależałoby pozwolenie, zawsze kierowałyby się względami rzeczowemi? Czy o udzielaniu koncesji p. B., a nie p. A., nie rozstrzygałaby w pewnych wypadkach należenie p. B. do stowarzyszeń lub ugrupowań, mile widzianych przez czynniki miarodajne? Ponieważ zakres pomysłowości biurokratycznej (wszędzie na świecie, a więc i u nas) bywa zazwyczaj niezbyt głęboki, ale niestety bardzo szeroki, więc kto może zaręczyć, czy po ograniczeniu liczby sklepów nie zostanie wydane kiedyś w przyszłości dodatkowe rozporządzenie nakazujące mieszkańcom pewnej dzielnicy kupować potrzebne im towary tylko w sklepie, znajdującym się w tej dzielnicy. Gdy się raz wstąpi na drogę przywilejów, to nie widać jej końca! Postulat ograniczenia liczby sklepów zaprowadziłby więc nasz handel na manowce!

Kto naprawdę pragnie pomyślnego rozwoju handlu polskiego w Polsce, niech porzuci pomysły stwarzania dla niego sztucznych przywilejów! Najważniejszą pomocą dla naszego handlu będzie zorganizowanie źródeł taniego lub nawet bezprocentowego kredytu.

W tym kierunku powinien iść wysiłek społeczeństwa.

K. B.

5 groszy sztuka...

W okresie przedświątecznym obeszłam kilkanaście sklepów kolonjalnych i tak zwanych drobnych cukierń, obserwując ruch przedświąteczny. Właściwie to tego ruchu nie było, z przyczyn natury krytycznej i dzięki ostatniej obniżce pensyj, ale jednak, coś, coś tam było.

Dominowały na rynku „ozdoby choinkowe" po 5 groszy sztuka.

Zainteresowana tanością tychże, postanowiłam zbadać źródła ich pochodzenia, dochodząc do wprost potwornych odkryć.

Gros tego 5 groszowego towaru jest wyrabiana na peryferjach miasta, w zaułkach na Kaźmierzu i Stradomiu.

Odwiedziłam trzy tylko takie fabryczki „ozdób" i mam już dosyć na długi, długi czas. Brud, o jakim sławny Ben Akiba nie miał wyobrażenia, ręce pracowników, cukrem, syropem i pseudoczekoladą zlepione, nie są już rękami człowieka, lecz odmianami jakiegoś zwierza, o którym i pisać trudno. Ciasto szarego koloru, brudne, w od lat może nie mytych naczyniach, różne masy kolorowe może nawet i z cukru, w co jednak grubo wątpię, gdzieś po kątach rozstawione, to produkt, z którego powstaje towar: 5 groszy sztuka.

Panowie Kupcy! Wam wasze sumienie nie powinno pozwolić na prowadzenie takiego towaru, o którym nie możecie powiedzieć stanowczo: To dobry towar. Może wy na tym prawdziwie dobrym towarze zarabiacie mniej, ale i wy jesteście ojcami rodzin, winniście sobie zatem uzmysłowić, że i wasze dziecko może się struć taką mieszanką brudu, jaką w tańszym towarze wyrabiają w zaułkach Kaźmierza nasi najbliżsi.

Zaróbcie raczej mniej, a dajcie nam towar dobry. Żadna poważna firma katolicka jak Piasecki, Rothe i kilka innych nie oszuka konsumenta, robi to jednak anonimowy fabrykant z peryferji.

Może stosunki się zmienią, może w przyszłym roku Ch. F. G.! będzie mógł mieć kontrolę nad wyrobami „5 groszy sztuka", oszczędzając tysiącznym naszym konsumentom możliwości kupna za 5 groszy: cukierka lub piernika i ...tyfusu.

Właśt.

KRONIKA.

Harcerstwo a niepodległość gospodarcza. Onegdaj odbyło się w Klubie Społecznym w Krakowie liczne zebranie starszych harcerek i harcerzy, które zagaiła p. Kwaśniewska, przewodnicząca krakowskiego zarządu oddziału Związku Harc. Polskiego. Referat p. t. „Przyszłość harcerstwa polskiego" wygłosił pułkownik inż. H. Bagiński, poczem rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele starszego (wśród nich p. Przyjemski) i młodszego pokolenia. Po dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Starsze harcerstwo i dawni harcerze krakowscy uważają, że idea niepodległości gospodarczej Polski, wychowania gospodarczego młodzieży i społeczeństwa, tworzenie nowych ośrodków i warstatów pracy, opartych o stan polskiego posiadania, muszą stać się naczelną ideą wychowania młodego pokolenia w Polsce. 2) Celem zrealizowania tej idei w harcerstwie, uważamy za rzecz konieczną zespolenie wszystkich sił harcerstwa w organizacji Z. H. P., jako „starsze harcerstwo", do którego powinni wejść starsze harcerki i harcerze, instruktorki i instruktorzy, dawni harcerze i harcerki z okresu walk o niepodległość Polski i przyjaciele harcerstwa.

Z frontu walki o niezależność gospodarczą Polski nadchodzą coraz pomyślniejsze wiadomości. Tak n. p. w Płocku powstało w ub. r. około 30 nowych przedsiębiorstw i sklepów polskich, które rozwijają się dobrze. W Łasku było w r. 1934 158 rzemieślników i kupców chrześcijan, dziś jest ich 172. Z Mszany Dolnej donoszą nam, że mimo niepowodzeń w latach ubiegłych budzi się tam ruch spółdzielczy na nowo. Pocieszające informacje otrzymaliśmy również z Piotrkowa i Szczakowej.

Przy zamówieniach, zakupach, korespondencji handlowej itp. powołuj się na ogłoszenia lub wzmianki, zamieszczone w „SAMODZIELNOŚCI"!

Los przemysłowca i kupca polskiego nie jest wcale godzien zazdrości wobec zorganizowanej i solidarnej konkurencji żydowskiej. Jeden z tych śmiałków w liście do Ch. F. G. opisuje dzieje swoich zmagań z obcym i wrogim kapitałem.

Jako właściciel młodej firmy musiał oddawać swoje wyroby po cenie, dyktowanej przez żydów. Po kilkanaście razy chodził od jednego do drugiego żyda, prosząc o kupienie towaru. Żydzi brali towar po cenie kosztów, w dodatku nie płacili zaraz. O kalkulacji cen nie było mowy, gdyż cenę ustalali żydzi. Tak męczył się nasz przemysłowiec półtora roku, pracując na dobę po 16 godz.

Gdy przeprowadził się na lepsze miejsce i mógł towary sprzedawać bezpośrednio, okazywali mu żydzi wielkie niezadowolenie. Ponieważ do wyrobów musiał kupować materjał w firmach żydowskich (w braku chrześcijańskich), odmówiono mu go. Ponadto zagrożono fabryce, że jeśli będzie dostarczała mu towaru, żydzi ją zbojkotują. Z trudem udało się mu dostać materjał z innego źródła.

O druk programów i afiszy Teatru Miejskiego w Krakowie. W jednym z poprzednich numerów „Samodzielności" poruszaliśmy sprawę drukowania przez Teatr Miejski w Krakowie programów i afiszy w drukarni żydowskiej. Na skutek akcji, wszczętej przez Zarząd Ch. F. G., wyszło na jaw, że obowiązki druku programów i afiszów wydzierżawione zostały, począwszy od sezonu teatralnego 1934/35, p. Kazimierzowi Szadekowi, członkowi Związku Legjonistów Polskich, oddz. w Krakowie, zamieszkałemu przy ul. Brackiej L. 13. Dzierżawa ta oddana została wymienionemu przedsiębiorcy naskutek poleceń ówczesnego prezesa Zw. Legjonistów p. Dra A. Chana. Umowa z p. Szadekiem upływa z końcem bieżącego sezonu.

Ukryte firmy lub towary żydowskie. Sklepy pod firmą „Ziarno", rozrzucone w różnych dzielnicach Krakowa, są żydowskie. Tak samo „Globus" (sklep jednolitych cen) w Rynku Głównym, Braciejowski (konfekcja), Pleszowski (meble), Aleksandrowicz (papier), „Pomorzanka" i Ciastkarnia krakowska na ul. Karmelickiej. Czekolada „Branka", „Suchard" i „Sarotti", mydło „Alboril", „Radjon" i „Orzeł", pasta „Erdal" — są pochodzenia żydowskiego. (Redakcja prosi Czytelników o podawanie dalszych wiadomości, dotyczących ukrytych firm).

Od Wydawnictwa.

Administracja „Samodzielności" posiada pewną ilość pozostałych kompletów rocznika I (r. 1933) „Samodzielności", nadto rocznika I (r. 1933) i II (r. 1934) „Echa Miast i Wsi" (tygodnika, który wychodził przed ukazaniem się „Samodzielności"). Cena I rocz. (18 numerów) „S." wynosi 1·50 zł., I rocz. (27 nr.) „Echa" 2·50 zł., II rocz. (17 nr.) 1·50 zł.

W Administracji „S." można również nabyć „Zagadnienie żydowskie" Dobrowiesta (1 zł.), oraz „Przyczyny kryzysu w Polsce i drogi wyjścia" (20 gr.). Przy zamawianiu większej ilości egz. znaczny opust. Obie te broszury są już na wyczerpaniu.

Zawiadomienia.

Zarząd Ch. F. G. zwraca się do Zarządów Kół miejscowych oraz Delegatów z wezwaniem do nadesłania sprawozdań z działalności w r. 1935 najdalej do końca stycznia b. r. Sprawozdanie ma być treściwe i obejmować (o ile chodzi o Koła): 1) zakres wykonanych prac z uwzględnieniem ilości zebrań (ogólnych, zarządowych i sekcyjnych), członków, tytułów referatów i t. p., 2) sprawozdanie kasowe, 3) ewentualne wnioski na Walne Zebranie.

Walne Zebranie Sekcji Kupieckiej przy Ch. F. G. w niedzielę d. 19 b. m. o godz. 11 w sali przy ul. Gołębiej 6, II. p.

Zebranie Komitetu redak. d. 21 b. m. o godz. 18.

„O organizacji handlu" mówić będzie p. Juszczyk, prof. Szkoły Ekon.-Handl., w niedzielę d. 26 b. m. o godz. 17. Sala Ch. F. G. przy ul. Gołębiej 6. Wstęp wolny.

Posiedzenie Zarządu Ch. F. G. we wtorek d 28 b. m. o godz. 19.

Odpowiedź Redakcji. P. „Emki", Rożan. — „Życzenia" nadeszły po zamknięciu noworocznego numeru, więc umieścić nie mogliśmy. Dziękujemy za nie na tem miejscu

Panu Inż. J. S. za datek (1 zł.), złożony na fundusz prasowy, dziękujemy.

Ogłoszenia.

Sklep na ulicy Lubicz do wynajęcia. Wiadomość w Administracji „Samodzielności", Kraków, ul. Gołębia 6. II p., telefon 126-34.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gołębia 6, II p. Tel. 126-34. Konto P. K. O. 407.230. Biuro otwarte w dni powszednie od godz. 10—13 i od 16—18. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki między 17 a 18 godz.

PRZEDPŁATA: kwartalna 60 gr., półroczna 1.10 zł., roczna 2 zł.
OGŁOSZENIA: Cała strona 150 zł., 1/2 str. 80 zł., 1/4 str. 45 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/16 str. 15 zł.

Wydawca: Feliks Przyjemski. Pismo redaguje Komitet. Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Pietrzela.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.